Zerya

PAŹDZIERNIK 2015

Gazetka Szkolna Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Banacha w Żaganiu

Jesień za oknem, złote liście rozwiewa wiatr, a my mamy dla was kolejne artykuły, niczym nowe rozdanie kart. Październik ma swym zwyczaju, że o Dniu Nauczyciela wiele się mówi, poza tym coś dla fanów Japonii, jeśli ktoś w tym temacie się chlubi. O integracji nie zapomnieliśmy, Pierwszaków poczynania w mig podsumowaliśmy. Amatorzy doznań kulturalnych nie zawiodą się wcale, bo czekają na nich recenzje, filmu oraz książki, z których wyłuskane zostały najistotniejsze detale. Co jeszcze? Zwierzaki, jako nasi cudowni kompani, pytanie: co ucznia rozprasza? Sklepik szkolny, nad którym piecze sprawia znana nam wszystkim przemiła Pani, Ekshibicjonizm w Internecie jako zmora nasza. Rodzinna dezintegracja, która nas otacza – trzymając rękę na pulsie, poruszamy te wszystkie tematy z ciekawością dociekliwego badacza, w całości, nie na raty.

Przyjemnej lektury !

PIERWSZAKI MOIMI OCZAMI

Pierwszaki, jak to pierwszaki, powinny być zagubione na samym początku. Jednak ja w naszych tegorocznych pierwszaczkach nie zauważyłam żadnego przerażenia w oczach, żadnego zagubienia. Przyszli do szkoły, jakby po prostu uczęszczali do niej nie pierwszy raz. Bardzo pozytywnie zaskoczyli mnie swoim zaangażowaniem na otrzęsinach. Każda klasa przedstawiła fajną scenkę, w której wszyscy brali udział. Myślę, że pomimo tego, że tylko jedna klasa mogła zwyciężyć to i tak każdy czuł się wygrany, ponieważ to tak naprawdę była zabawa. Idąc korytarzem nie rozróżniam 1 klas od 2. Oni są tacy sami, zachowują się tak samo. Nie uważam, że pierwszaki to "gimbusy" (oczywiście zdarzają się wyjątki, a nawet dużo wyjątków), nie „drą się” na korytarzu, nie biegają. Po prostu, gdy przekroczyli próg naszego Liceum, spoważnieli. Chyba, że tacy zawsze byli :) Mam nadzieję, iż do naszego liceum zawsze będzie uczęszczało dużo mądrych, pozytywnie zakręconych i ogarniętych ludzi :)

Paulina.

Dzień Nauczyciela

Nauczyciel… to jedna z najbardziej wyjątkowych postaci na całym świecie, bo któż inny mógłby każdego dnia ofiarowywać to, co w nim najlepszego, cudzym dzieciom? D. Beisser

Dzień nauczyciela, jest to potoczna nazwa upamiętnienia powstania Komisji Edukacji Narodowej, która została utworzona z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zrealizowana przez Sejm Rozbiorowy dnia 14 października 1773 roku.

Nauczyciel w życiu każdego z nas odgrywa bardzo ważną rolę. Zazwyczaj to on odkrywa w nas zdolności, talenty i zainteresowania. Dlatego ważne jest, żeby na początku edukacji trafić na nauczyciela „z powołaniem”, który nas odpowiednio pokieruje. Każdy uczeń powinien doceniać wysiłek i trud swojego nauczyciela, jaki wkłada w naszą edukację.

W jednym z ważniejszych dni w całym roku szkolnym - Dniu Nauczyciela, najserdeczniejsze życzenia wszystkim
Nauczycielom. Dużo zdrowia, cierpliwości, wytrwałości, wielu sukcesów zawodowych oraz zadowolenia z uczniów!

Agata Kalisz

Integracja

Jak co roku nowi uczniowie naszej szkoły wybrali się na zajęcia integracyjne. 25 września klasy 1A i 1B odwiedziły Gospodarstwo Agroturystyczne w Bogumiłowie. Pani pedagog zorganizowała dla nich gry i zabawy, podczas których uczestnicy mogli porozmawiać i lepiej się poznać. Śmiechu było co niemiara. Młodzież chętnie brała udział w konkursach i korzystała ze wszystkich atrakcji, jakie zapewniły im nauczycielki. Jednym z dodatkowych zajęć była przejażdżka bryczką. Na sam koniec dwie grupy zebrały się wspólnie przy ognisku i konsumowały poczęstunek przygotowany przez gospodarzy.

Monika

Żadnego niezdrowego jedzenia", czyli sklepiki szkolne po zmianach.

Rok szkolny 2015/16 obfituje w zmiany w szkołach, przedszkolach i żłobkach. Ministerstwo Zdrowia postanowiło zadbać o zdrowie dzieci, wprowadzając zakaz sprzedaży niezdrowej żywności w sklepikach szkolnych. Z półek zniknęły chipsy napoje gazowane, smażone produkty i słodkie przekąski, zatem wszystko, co wpływa na otyłość i nadwagę. Ich miejsce zastąpić miała zdrowa żywność, ale czy rzeczywiście tak się stało?

Wielu właścicieli sklepików poddało się na samym początku i zamknęli swoje lokale, gdyż nie potrafili sprostać wymaganiom ministerstwa. Od początku września Sanepid rozpoczął intensywne kontrole w placówkach oświatowych, sprawdzając w jakim stopniu zastosowały się do nowych zasad, za których złamanie grozi kara od 1 tys. do 5 tys. zł. Nowe przepisy dotyczą również stołówek, barów i kuchni na terenie placówek.

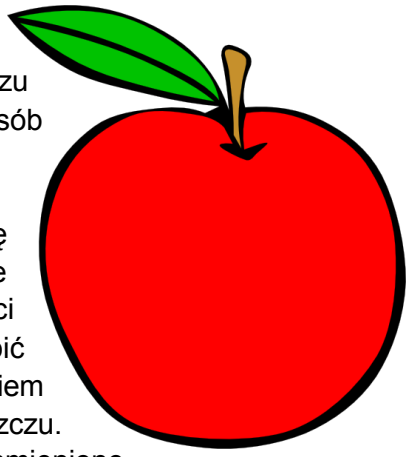

Sklepiki znikają jeden po drugim, gdyż bez żywności z zakazanej listy obroty są zbyt małe, więc nieopłacalne. Na Pomorzu zbankrutowało ich już blisko 80%. Czy wpłynie to w jakikolwiek sposób na zdrowie uczniów?

Resort Zdrowia przygotował restrykcyjną i wąską listę produktów dopuszczonych do spożycia, w której zaznacza, że kanapki na bazie pszennego pieczywa bez warzyw, dobrej jakości szynki lub bułki słodkie czy rogaliki z czekoladą należy zastąpić kanapkami z pieczywa razowego, albo pełnoziarnistego, z dodatkiem przetworów mięsnych zawierających nie więcej niż 10g tłuszczu. Niezdrowe przekąski, jak batony, czy słone paluszki mają zostać zamienione na serwatkę lub artykuły zastępujące produkty mleczne na bazie soi, ryżu, owsa, orzechów i migdałów, które zawierają nie więcej niż 10g cukrów i tłuszczów oraz sałatki i surówki na bazie zieleniny z dodatkiem produktów wykorzystywanych do przygotowywania kanapek. Młodzież może sięgać również po surowe lub przetworzone warzywa i owoce bez dodatku cukrów i substancji słodzących oraz z niską lub obniżoną zawartość sodu i soli.

Każdy człowiek ma swoje nawyki żywieniowe, do których się stosuje. Jedni cenią sobie zdrowe jedzenie, a inni nie zwracają uwagi na wartości odżywcze tego, co spożywają. Zakazanie sprzedaży produktów wpływających na otyłość nie sprawi, że uczniowie będą odmawiali sobie słodkości. Osoby, które stawiają na zdrowy tryb życia nie wybiorą ze sklepowych półek batonika czy chipsów, zaś ci, którzy będą mieli na nie ochotę przyniosą je z domu lub kupią po drodze do szkoły.

Wywiad ze sklepową – Bogusławą Wołodkiewicz

M: Co uczniowie naszej szkoły najczęściej kupują w sklepiku?
BW: Zwykle przychodzą po zdrowe kanapki z sałatą i różne soczki oraz owoce, banany lub jabłka. Dużo sprzedaje się wafli ryżowych. Uczniowie dbają o zdrowie. Z półek znikają jogurty, serki dlatego kupujemy łyżeczki i słomki, które pani Agnieszka zawsze chętnie daje.

M: Czy ma pani stałych klientów wśród uczniów Banacha? Jeśli tak, czy to osoby młodsze, czy starsze?
BW: Oczywiście, najczęściej kupują tu uczniowie ze starszych klas, które znają już sklep i jego asortyment.
M: Młodszych klientów jest mniej?
BW: Tak, ale z dnia na dzień przybywa ich tu coraz więcej.
M: Jaki ma pani kontakt z młodzieżą z naszej szkoły?
BW: Świetny! Wszyscy są bardzo sympatyczni, zawsze mili i można z nimi porozmawiać. Pani Agnieszka, której zmiana rozpoczyna się z samego rana jest dla nich jak ciocia, niektórzy nawet powierzają jej swoje sekrety.
M: Słyszałam, że są tu produkty z nazwami nadanymi przez młodzież z naszego liceum. Czy mogłaby Pani powiedzieć o nich coś więcej?
BW: Pewien napój energetyczny „N'gine" został nazwany „Moc Banacha". Jest niedrogi i smakuje uczniom, chociaż to niezdrowy produkt. Mamy też bułkę z kotletem i serem, do której uczniowie dolewają sobie sosów i nazywa się „Kanapka Eryka".
M: Skąd taka nazwa?
BW: Pochodzi od ucznia szkoły, który zjadał takie trzy dziennie. Opuścił już mury LO, ale zawsze kiedy wraca to odwiedza nasz sklep i je kupuje.
M: Co jeśli zapomnimy o drobnych na przekąski?
BW: Pani Agnieszka prowadzi notesik i nikt nigdy nie wychodzi z pustymi rękoma ze sklepiku. Jeżeli potrzeba, to zawsze pomoże, jest bardzo wyrozumiałą osobą.
M: Na sam koniec zapytam, co sądzi pani o nowej reformie dotyczącej sklepików szkolnych?
BW: Młodzież musi być zdrowa, a taka ustawa w jakiś sposób zapobiegnie otyłości. Dodajmy do tego trochę więcej sportu i wszystko będzie jak należy, ale kostka czekolady raz na jakiś czas jest również wskazana.
M: Dziękuję serdecznie za udzielenie odpowiedzi na moje pytania.

Monika

„UWAGA (!) rozproszona”

Co rozprasza współczesnego ucznia?

Łatwiej byłoby zapytać, co go nie rozprasza. Człowiek z natury nie jest przystosowany do pracy i nauki. Jako neandertalczycy zdobywaliśmy pożywienie i resztę czasu odpoczywaliśmy. Dlatego wielogodzinny system pracy męczy nas i szukamy "ciekawszego zajęcia", które zazwyczaj wyłącza naszą koncentrację. Największym "rozpraszaczem" w dzisiejszych czasach jest oczywiście Internet. Facebooki, możliwość szybkiego porozumiewania się dzięki Messengerowi, Snapchaty, Instagramy, itd.. Dostępność tego wszystkiego na naszych urządzeniach mobilnych (w szkole komórki) idealnie pochłania naszą uwagę. Skutecznie odciąga ją również wizja końca. Końca lekcji oczywiście; wreszcie odpoczynek, wyjście ze znajomym i po prostu zabawa. Bądźmy szczerzy, każdy znajdzie milion ciekawszych rzeczy do roboty, niż siedzenie cały dzień w szkolnej ławce. Skupienie się polega na przezwyciężeniu tych myśli i zajęciu się nauką (czytaj: jest bardzo trudne). Do tego częstym problemem jest to, że to nauczyciele nie potrafią przykuć naszej uwagi. Kto czasem nie omijał monologów czytając dramaty? Skoro nauczyciele, to i uczniowie. Siedzenie razem jest idealną okazją do rozmów o wszystkim, oprócz tematu lekcji. Kogoś z przodu też zawsze można kopnąć, żeby się przyłączył. Rozpraszanie się jest masowe. Jeżeli wszyscy są skupieni, to trudno samemu nie być (+nauczyciel szybko by to zauważył). Natomiast jeżeli nikt nie jest skupiony.. "Jeśli wkraczasz między wrony, kracz jak i one". Tak więc w dużej mierze zależy to od otoczenia i samego wykładowcy. Nawiązując do znajomych, zdarza się myśleć o wyglądzie innych/własnym, ewentualnie nauczyciela. Szczególnie jeśli ten jest ciekawy.

Podsumowując, w dzisiejszych czasach ucznia rozprasza dosłownie wszystko, ale ten proces jest całkowicie naturalny. Trzeba starać się go zwyciężyć, a uda się osiągnąć o wiele więcej.

Olek

Dwa dni z Japonią

Japonia jest państwem usytuowanym na wąskim łańcuchu wysp na zachodnim Pacyfiku, u wschodnich wybrzeży Azji. Nazywana jest również krajem "Wschodącego Słońca" i "Kwitnącej Wiśni". Kraj ten kojarzy się ze spokojem, malowniczymi krajobrazami, sushi oraz animacjami i komiksami (anime i mangą). Kraj wyspiarski, położony głónie na czterech dużych wyspach, ze stolicą w Tokyo ma również bogatą historię, zwłaszcza epoki Heian i Edo.

W Polsce nie brakuje osób, które się nią interesują pod różnymi względami. Dla jednych najciekawsza może być historia, dla innych pismo i kultura, a innym wystarczy anime, prześmiewczo nazywane "chińskimi bajkami". Większość tych ludzi można spotkać na zlotach - konwentach. Ostatnim takim bardziej znanym konwentem w naszych okolicach był Japanicon, który miał miejsce w dniach 10-11 października 2015 roku w Poznaniu. Była to już szósta edycja, a jego popularność nie słabnie. Na stronie tego wydarzenia możem znaleźć informacje od organizatorów, takie jak "Naszym głównym celem jest organizowanie imprez edukacyjno-rozrywkowych, które mają zarówno przybliżyć temat kultury i popkultury japońskiej jak i umożliwić pożyteczne i atrakcyjne spędzenie czasu.", Brzmi zachęcająco, a jak jest naprawdę? Najlepiej samemu się przekonać lub chociaż przeczytać, co przeżyli inni, na przykład my:

Przygotowania do wyjazdu rozpoczęły się dużo wcześniej. Najważniejszymi rzeczami były zdobycie zgody od rodziców, uzbieranie funduszy (rekordzista z naszego wyjazdu wydał tam ok. 350 zł) oraz rezerwacja biletów. Gdy wszystko jest załatwione, trzeba sprawdzić dojazd i położenie sklepów. O nocleg nie trzeba się martwić, zapewniają go organizatorzy, wystarczy mieć śpiwór.

W naszym przypadku pierwszy dzień konwentu zaczął się wcześnie. Większość z nas rozpoczęła go tuż po 3 nad ranem, żeby sprawdzić, czy mamy wszystko spakowane oraz na spokojnie dojść na stację kolejową. O 5 odjeżdżał nasz pociąg. Mieliśmy tylko jedną przesiadkę w Zielonej Górze. Wszystko odbywało sie bez problemów. Na miejscu byliśmy po po 9. Następnie tramwajem dojechaliśmy na miejsce. Zaskoczyła nas długa kolejka, nawet dla osób z zarezerwowanym biletem, ale już w kolejce zaczynała się nasza przygoda. Cosplayerzy (osoby przebierające się za postacie z gier, mang i anime) chodzili obok nas, wszyscy rozmawiali ze sobą, nie bacząc na to, czy się znają, czy nie. Po prawie godzinie czekania dotarliśmy do środka, gdzie przywitały nas barwnie ustrojone stoiska. Każdy dostał rozpiskę tego, co tam się będzie działo oraz bransoletkę z imieniem i nazwiskiem.

Każdy z nas myślał o tym wyjeździe inaczej. Nie wiedzieliśmy, od czego zacząć, na szczęście, dzięki nowopoznanym znajomym z kolejki zdecydowaliśmy się na panel o japońskim jedzeniu, dzięki któremu takie potrawy jak Taiyaki, Shabu Shabu czy Dango nie są dla nas jedynie dziwnie brzmiącymi słowami. Poza wykładami, były również spotkania z wyjątkowymi gośćmi, takimi jak wydawnictwo Kotori, wszystko utrzymane w dobrej atmosferze pełnej żartów i błyskotliwych spostrzeżeń.

Jeśli ktoś uważa, że wykłady, panele i spotkania nie są dla niego, zawsze mógł znaleć coś innego. Nie brakowało tam warsztatów, na przykład krawieckich. Ciekawą atrakcją były również odbywające się w późnych godzinach LARPy (ang. Live Action Role-

Playing), czyli coś podobnego do improwizowanej sztuki teatralnej. Dużą popularnością cieszą się również sale gier takich jak Dance Dance Revolution, RockBand czy tzw "Konsolownia". Gdy nawet to zaczynało sie nudzić, dobrą alternatywą było poznawanie innych konwentowiczów i spędzanie z nimi czasu. Największą atrakcją tego konwentu były jednak eliminację do EuroCosplay Championships.

W momencie, gdy ktoś poczuł zmęczenie, mógł odpocząć w "Sleeproomach" lub na ławkach i krzesłach na korytarzu. Co wytrwalsi odnajdywali w sobie jednak energię, by kontynuować zabawię i np. między godziną 1 a 3 nad ranem brali udział w karaoke, nie tylko jako słuchacze. Dłuższa przerwa wystąpiła około godziny 6 rano. W końcu... organizatorzy też ludzie, odpoczywać muszą, a uczestnicy mogą poznać samych siebie lub udać się do pobliskiego całodobowego sklepu po śniadanie.

Drugiego dnia konwentu jedyne czego mogło brakować, to fundusze i energia, jeśli za dużo ich zużyliśmy pierwszego dnia. W każdej chwili były zapewnione atrakcje, ale jedną z ważniejszych rzeczy było, żeby nie zapominać o nawadnianiu organizmu oraz spożywaniu posiłków. Cały zlot kończył się o godzinie 15, jednak nasza ekipa musiała opuścić budynek szybciej, żeby zdążyć na pociąg powrotny. I tak, o godzinie 20:30 dotarliśmy do domu.

Osobiście uważam, że tego typu wyjazdy są bardzo ciekawą formą spędzenia wolnego czasu i poznania wspaniałych ludzi. Serdecznie polecam to fanom Japonii jak i gier. Dla osób zainteresowanych polecam wyszukanie Kalendarza Konwentów, gdzie znajdą dokładną informację o innych konwentach.

Letterbomb

„Dezintegracja rodziny”

Życie w biegu, pogoń za nieosiągalnym, ogólnie pojęty wyścig szczurów, w który wpada większość społeczeństwa, nadmierny konsumpcjonizm, media torpedujące reklamami i tzw. „zabijaczami czasu” w postaci nic niewnoszących do naszego życia programów. To tylko niektóre z czynników, jakie toksycznie wpływają na relacje interpersonalne w dzisiejszych czasach. Cierpią na tym pojedyncze jednostki, jak i otoczenie dookoła nich. Jednym z najbardziej drastycznych objawów takiego stanu rzeczy jest dezintegracja rodzin. Standardem jest dziś brak pielęgnowania wspólnych posiłków, dnia w tygodniu, gdy domownicy mają okazję spędzić czas razem. Usprawiedliwieniem jest, oczywiście, chroniczny brak czasu, napięty grafik i tysiąc rzeczy do zrobienia, by przypadkiem nie zostać w tyle. Dziś nie liczą się rodzinne rytuały, czyli charakterystyczne czynności wykonywane przez dzieci i ich rodziców, które w jakiś sposób nadają życiu magii. Dochodzi nawet do takich skrajności, że rodzina kompletnie nic o sobie nie wie, a uświadamia to sobie po latach, gdy już kariera zawodowa przestaje być na pierwszym miejscu, dzieci „wyfruną z gniazda”, a kredyt hipoteczny zostanie spłacony. Tak… wtedy przychodzi czas na przemyślenia, mniej więcej w momencie, gdy wyczekuje się kolejnej emerytury w miesiącu, lecz, czy nie jest już wtedy trochę za późno? Zapytać można , czy to wszystko jest tego warte ? Czy czas spędzony w korkach, stresujący tryb życia, ciągła pogoń za lepszym, które jest wrogiem dobrego, mają sens ? Jak widać, tak i w najbliższym czasie nie zapowiada się na zmiany, bo chcąc nie chcąc jesteśmy skazani na progres cywilizacyjny, choć , paradoksalnie, w przypadku rodzin, jest to raczej regres. Dzieci zatracają się w wirtualnym świecie, z resztą wielu dorosłych robi to samo, jednak na młode organizmy wpływa to znacznie gorzej, a rodzicom jest przecież na rękę, bo mogą zająć się swoimi sprawami. Widać tendencje, iż młodzież staje się coraz bardziej krnąbrna, zarozumiała i arogancka w stosunku do swoich opiekunów życia, a jednymi z powodów są wysokie wymagania materialne, stawiane przez otoczenie, branie przykładu z mediów (i tak koło się zatacza.) Rodzice reagują na to krzykiem, złością i poczuciem bezsilności. Odpowiedzią ze strony małych „niezależnych” jest bunt (co oczywiście jest nieodłącznym czynnikiem każdego nastolatka). Sęk w tym, że obecnie nie ma czasu, by rozmawiać o problemach, a to najważniejsza kwestia w budowaniu więzi.

Miło popatrzeć na ludzi, którzy starają się nie zatracać w tym całym szaleństwie, mimo, że negatywnie odbija się to na ich finansach. Jednak nie jest w ich życiu sprawą najważniejszą, by zarabiać „kokosy” i wtedy okazuje się, że bogactwo i majątek wcale nie są wymierne, lecz całkowicie subiektywne i uzależnione od potrzeb indywidualnej jednostki. Skoro już o tym mowa, to wymagania oraz preferencje również się zmieniły, a gdy dochodzi do tzw. „braku porozumienia między stronami” - nieunikniony jest rozwód. To pojęcie dziś bardzo powszechne i dobrze znane. Niezależnie od tego, czy ktoś spogląda na to z perspektywy religii, czy przyziemnie, jedno

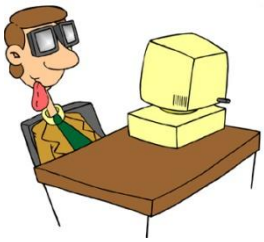

jest pewne, nie jest to korzystne zarówno dla psychiki, jak i poczucia bezpieczeństwa w rodzinie. Najbardziej cierpią na tym dzieci, które siebie obwiniają za rozpad małżeństwa ich rodziców. Warto tu ponownie wspomnieć o pędzie życia, gdyż to właśnie on, również w tym przypadku, działa, jak pierwsze ogniwo reakcji łańcuchowej. Ludzie nie mają czasu, po prostu, ze sobą przebywać, poznać siebie dokładnie. Dziś liczy się głównie stan konta, wygląd fizyczny i dążenie do doskonałości, a kto nie nadąża, „wypada” z szeregu. W sumie, na przestrzeni wieków nic się nie zmieniło, zawsze były jakieś ideały i zawsze będą, lecz ta sinusoida zmian staje się coraz bardziej dynamiczna i przestajemy nad nią panować. Wracając jednak do tematu, rozwody są spowodowane, właśnie brakiem czasu na poznanie przede wszystkim siebie, swoich pragnień, a następnie drugiej osoby. Dzięki temu może moglibyśmy uniknąć tak wielu rozpadów rodzin.

Na koniec pozwolę sobie zaprezentować mój autorski utwór, który, według mnie, wpisuje się w tematykę poruszanego zagadnienia, przynajmniej w jakimś stopniu.

Dlaczego jesteśmy tacy zawistni, pełni gniewu i złości?
W życiu nie odnajdujemy żadnej radości.
Staramy się być lepszymi od innych ludzi.
Krytykujemy ich, bo nam się nudzi.

Na tym padole łez Internetu bezprzewodowego.
Świecie uzależnionym od telefonu komórkowego.
Pełnym plastiku i tapety pięciowarstwowej.
Oceniającym człowieka po kolekcji markowej.
Nie mając skrupułów, chorując na brak empatii.
Niszczymy, kruszymy jak buldożery na budowie.
Miażdżymy cegiełki ludzkich wartości, pozostałych jeszcze w głowie.
Żyjąc w wirtualnej wiosce niczego, doprowadzamy się do apatii.

Prawa ewolucji rządzą naszym światem.
Słabszy musi ulec, mimo, że jest bratem.
Najlepiej jest się spotkać i zaczepić na „Fejsbuczku”.
Dziadek powie cicho: odwiedź mnie dziś wnuczku.
Mały na to rzeknie: czas mi nie pozwala.
Bo przyciskiem myszy wroga gdzieś powala.

Magia małych rzeczy nagle gdzieś zniknęła.
Intrygująca miłość na nas się wypięła.
Przyjaźń bezinteresowna poszła gdzieś do lasu.
Ludzie dla innych, nie mają już czasu.

Taka rzeczywistość nas dziś otacza.
Błędów, nawet w szkole, już się nie wybacza.
Boimy się ufać, bo zabiliśmy uczciwość.
Świat dziś jest biedny, bo rządzi nim chciwość.

Podsumowując, dziś rodzinna dezintegracja to pewnego rodzaju standard, którego nawet nie jesteśmy świadomi. Każdy jest indywidualną jednostką i nie musi wpisywać się w ogólny zarys społeczeństwa, jednak tendencje są negatywne i jeśli będą wciąż postępować, nie wróżą świetlanej przyszłości dla rodziców i ich dzieci. Każdy będzie „sobie panem", wydatkującym ostatki swoich sił na spełnianie wymogów stawianych przez otoczenie, zapominając o rodzinie. Zatem, czy będzie panem swojego czasu? Chyba raczej jego niewolnikiem, a tylko niewolnik nie ma wpływu na swoje życie, zatem warto na chwilę zwolnić i popatrzeć, co dzieje się obok nas. Może właśnie w tej chwili, masz okazję dać członkowi swojej rodziny wyraz zainteresowania, poprzez zadanie pytania na temat jego osoby, jedną radę, spojrzenie, ciepłe słowo lub chwilę milczenia, którą zapamięta na całe życie. To jest właśnie budowanie więzi.

Ania Szwal

Ekshibicjonizm w Internecie

XXI wiek, ciągnie za sobą pokolenie internetowej młodzieży. Z każdym dniem, liczba użytkowników portali społecznościowych, takich jak Facebook czy Instagram, znacząco się zwiększa. Domeny społecznościowe, zachęcają do obnażania swojego życia prywatnego. Codziennie przesiadując na Facebooku, widzimy okienko: „O czym myślisz?”, w które często wpisujemy opowiadania o tym, co nam się przytrafiło, gdzie jesteśmy, co robimy.

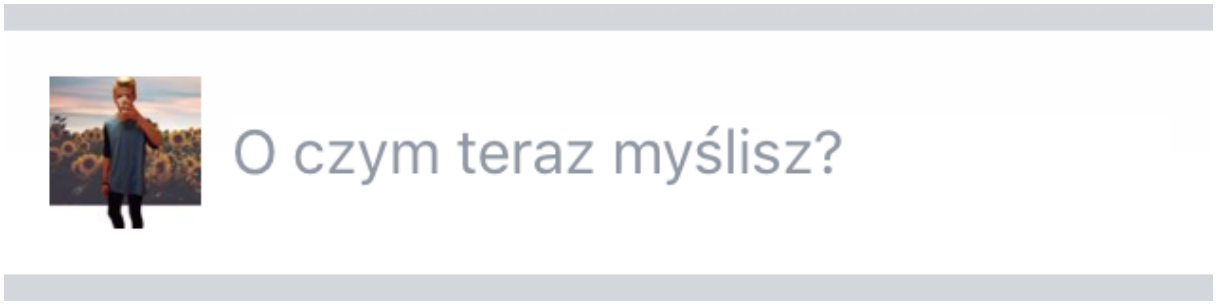

Wraz ze wzrostem popularności portali społecznościowych, wzrosła również ilość internetowych ekshibicjonistów. Mianem takich osób obdarza się ludzi, którzy nadmiernie korzystają z Internetu, w celu obnażania swojego życia. Mogą to być celebryci, lub mniej sławni użytkownicy. Szczegółowe opowiadanie o swoim życiu przed publicznością, jest nie tylko niebezpieczne, ale w wielu przypadkach również niesmaczne. Zdarza się, że Internauci rozmawiają o rzeczach, o których nie przystaje mówić na forum publicznym, wstawiają swoje półnagie lub nagie zdjęcia. Niestety nie jesteśmy już w starożytnych czasach, kiedy za ideał uważano piękno odkrytego ciała.

Kiedyś przypadki przesadnych ekshibicjonistów, były wyłączane z użytkowania portali przez administratorów. Upływ czasu jednak przyzwyczaił społeczność do takich zachowań i stały się one zupełnie normalne, a nawet powszechne. Niebezpieczeństwo, które niesie za sobą internetowy ekshibicjonizm, to przykładowo kradzieże, spowodowane między innymi podawaniem miejsca zamieszkania i doniosłym obnoszeniem się ze swoim mieniem. Innym skutkiem upubliczniania wizerunku, jest częste spotykanie się ze zróżnicowanymi opiniami na swój temat. Zaczynając działalność internetową, trzeba pamiętać o tym, że przez społeczność użytkowników, może zostać ona różnorodnie odebrana, nie zawsze pozytywnie.

Oskar Kilanowski

,,Zwierzak najwierniejszym przyjacielem "

Czy zwierzaki są przyjaciółmi człowieka ? Hmm..let me see .. Tak, owszem zwierzaki te małe i duże są przyjaciółmi człowieka. Jak myślicie, dlaczego ludzie maja zwierzaki domowe? Dlatego, że sprawiają, iż człowiek nie czuje się samotny, można się zawsze z nimi pobawić, uwielbiają zabawy , szczególnie, gdy są małe. Taki zwierzak sprawia, że człowiek jest szczęśliwy, sympatyczny, otwarty. Zawsze jak jesteśmy smutni takie stworzenie, jak np. pies czy kot, przyjdzie do nas, usiądzie obok, albo się położy lub, w przypadku kotów, połasi się. Od razu człowiekowi robi się ciepło na serduszku. Tak, zwierzak to dobry powód do kochania i świadomości, że ktoś nas potrzebuje i kocha oraz do radości . Ale, czy to tylko dobry przyjaciel i zabawa ? Nie ! Mając zwierzaka, musimy się nim opiekować, troszczyć się o niego, wychodzić z nim na spacer, albo wypuszczać na dwór. Jeździć z nim do weterynarza, gdy widzimy, że coś jest nie tak, szczepić na różne choroby, jakie mogą zagrażać naszemu pupilowi oraz dobrze i zdrowo go odżywiać. Mieć zwierzaka to tak samo, jak mieć przy sobie drugiego człowieka, kogoś dla nas bliskiego, także trzeba się nim opiekować, troszczyć się, bawić się z nim, poświęcać mu swój czas, okazywać zainteresowanie oraz obdarowywać sympatią i miłością . Istnieje taki dziwny stereotyp, może nawet troszkę prawdziwy, że jak kobiety są same, to mają koty, może dlatego, że koty są podobne pod względem zachowania do mężczyzn, nie urażając oczywiście Drogich Panów . Kobiety, przynajmniej większość, uwielbiają zwierzęta, a koty w szczególności. Koty to typ zwierząt, które potrzebują szczególnej uwagi, żądają zainteresowania, czułości, uwielbiają się wtulać, łasić, przeszkadzać w nauce … są energiczne, sprytne, zaradne oraz kombinatorskie, ale także uwielbiają spać ! Wręcz kochają to. Na pewno każdy koci maniak to zauważył. Ja, np. mam kotkę , którą sama znalazłam i przygarnęłam, mając osiem lat, kocham ja nad życie, to takie moje małe szczęście, oczko w głowie. Mam też psa, ale kotka jest tylko moja, a pies należy do całej rodziny. Razem stanowią niepowtarzalny zespół, niby koty i psy się nienawidzą, ale jak żyją pod jednym dachem, zmienia to postać rzeczy. Bawią się, jedzą razem, śpią od czasu do czasu obok siebie. Istne szaleństwo, ale zachowują się jak brat i siostra. Jak sami widzicie , zwierzak to sama radość oraz obowiązek, ale na pewno najwierniejszy przyjaciel .

~Jambo:)

Recenzja książki- „Wielki Gatsby”

„Wielki Gatsby” jest powieścią sławnego i cenionego na arenie międzynarodowej pisarza Francisa Scotta Fitzgeralda z 1925 roku, autor napisał ją chcąc przedstawić czytelnikom etos „amerykańskiego snu” i przekrój społeczeństwa amerykańskiego po I wojnie światowej, stąd można się domyślić, że akcja utworu dzieje się w latach 20. XX wieku i jest ona wręcz naszpikowana historycznymi aluzjami do tamtego okresu, m.in. amerykańskiej prohibicji, rozwoju zorganizowanej przestępczości, czy w końcu upadku moralności wyższej klasy średniej.

Narratorem, bohaterem a zarazem naocznym świadkiem „wielkości” Gatsby’ego jest Nick Carraway, absolwent uniwersytetu Yale i weteran I wojny światowej, który po nieudanych wojażach i próbach osiedlenia się w Europie, postanowił osiąść na wyspie Long Island, stając się przy tym bliskim sąsiadem Jaya Gatsby’ego- tajemniczego miliardera i organizatora ekstrawaganckich przyjęć, na które zaprasza znane i szanowane w amerykańskiej społeczności persony. Pewnego dnia to właśnie nasz protagonista otrzymuje list z zaproszeniem na jeden ze sławnych bankietów.

W książce autor wystawia pod krytykę Amerykę lat 20., z czasów znanych z nadzwyczajnego bogactwa, rozwoju ogólnopojętej kultury okresu międzywojennego, czy w końcu handlu nielegalnym wówczas alkoholem, poszerzając wiedzę czytelników poprzez umieszczenie, jakże ponadczasowej fabuły, w historycznym kontekście dzieła.

„Wielki Gatsby” jest jedną z najważniejszych książek, jakie dane było mi przeczytać. Jej styl, kunszt, metafory i nawiązania zachwyciły mnie od momentu sięgnięcia po nią.

Książka nadal pozostaje bardzo popularna i wciąż znajduje się bardzo wysoko na listach bestsellerów. Doczekała się licznych adaptacji; a tą najbardziej znaną, zrealizowaną z wielkim rozmachem jest ta z 2013 roku (w głównej obsadzie, jako tytułowy „Gatsby” wystąpił Leonardo DiCaprio). Jest to klasyka literatury amerykańskiej, a także dzieło plasujące się w kanonie lektur, z którymi trzeba się zapoznać.

michaha

„Well, nobody's perfect!”

Gdy za oknem szaro i deszczowo, najlepiej sięgnąć po film, który nas rozbawi. A żaden film nie bawi tak, jak „Pół żartem, pół serio” Billy’ego Wildera. Dziś ten film uważany jest za jedną z najlepszych komedii, w historii kina. Wilder to niedościgniony w swoim fachu twórca, dzięki któremu możemy oglądać takie filmy jak „Bulwar zachodzącego słońca” z boską Glorią Swanson, czy „Słomiany wdowiec”, z występującą również w „Pół żartem…”, Marilyn Monroe.

A jaka jest fabuła? Rok 1929, Chicago, czasy prohibicji. Saksofonista Joe (Tony Curtis) i jego przyjaciel kontrabasista Jerry (Jack Lemmon) zostają bez pracy. Jako świadkowie porachunków mafijnych, w ucieczce przed niechybną zemstą gangsterów, chronią się w przebraniu kobiet w żeńskiej orkiestrze udającej się na Florydę. Od tej pory znani są jako Josephine (Joe) i Daphne (Jerry). I choć to „jak wpaść do wanny pełnej masła”, codzienne skrywanie swojej płci pośród prawdziwie ponętnych kobiet będzie nie lada wyzwaniem. Równie trudne będzie odrzucanie zalotów panów, zafascynowanych oryginalną urodą nowych muzyczek. Jedną z członkiń zespołu jest urocza Sugar Kowalczyk. Schroniła się tu przed największą słabością swego życia, jaką są saksofoniści tenorowi. Jak sama mówi: „oni mnie rozmiękczają”. Pobyt na Florydzie ma być dla niej nadzieją na kres życia pełnego porażek. Ze swych marzeń nieopatrznie zwierzy się jej oddanej Josephine, nowej saksofonistce tenorowej. Dodatkowo Jerry, jako Daphne, wpadł w oko pewnemu podstarzałemu milionerowi.

Do atutów filmu, które zapewniły mu niebywały sukces i olbrzymią popularność należą: obsada, scenariusz, oraz sposób narracji. Tony Curtis i Jack Lemmon są perfekcyjni w każdym calu. Fantastycznie wcielili się w swoje role. Pewna anegdota mówi, że pierwszego dnia zdjęciowego obaj panowie, kiedy byli już w pełnej charakteryzacji, wybrali się na przechadzkę w okolicach planu zdjęciowego i nie zbudzili niczyjego zdziwienia, a nawet bez przeszkód dostali się do damskiej toalety. Daphne (odgrywana przez Jacka Lemmona, który był za nią nominowany do Oscara) przeszła do historii kinematografii, jako jedna z najzabawniejszych postaci filmowych. Postać Tony’ego Curtisa, była bardziej stonowana, bawiła raczej swymi próbami adoracji Sugar, choć jego grze aktorskiej również nie można nic zarzucić. Jednak największą gwiazdą tego filmu, jest Marilyn Monroe. Rola Sugar jest zagrana w sposób tak naturalny, że można by pomyśleć, że Marilyn była taka naprawdę. To było jednym z największych przekleństw tej aktorki. Obsadzana i kojarzona głównie z rolami pięknych (acz niegrzeszących rozumem) kobiet. W rzeczywistości Marilyn była inteligentną, bardzo oczytaną, zdolną aktorką, która pragnęła jakiejś większej i poważniejszej roli, niż cały czas powtarzana postać słodkiej, niewinnej i pełnej uroku kobietki.

Nikt, kto szczerze bawił się podczas oglądania „Pół żartem, pół serio”, nie pomyślałby, że dla Marilyn Monroe był to bardzo trudny czas. Brawurowa rola Sugar, za którą otrzymała w 1960 roku nagrodę Złotego Globu dla najlepszej aktorki komediowej roku 1959, była wyzwaniem nie tylko dla Marilyn, ale i dla całej ekipy. Monroe w tym czasie miała już na swym koncie sukcesy i uznanie krytyków za role w takich filmach jak: „Mężczyźni wolą blondynki” czy „Słomiany wdowiec”, lecz w jej życiu osobistym nie działo się dobrze. Po premierze filmu „Książę i aktoreczka”, w 1957 roku, po raz kolejny poroniła dziecko, którego tak pragnęła. Pojawiła się u niej depresja, bezsenność. Dodatkowo zaczęła nadużywać alkoholu i leków,

znacznie przytyła. W takiej właśnie kondycji rozpoczęła zdjęcia do „Pół żartem, pół serio”. Podczas nagrywania scen miała ogromne problemy z zapamiętaniem tekstu, wielokrotnie powtarzano sceny z jej udziałem. Marylin miała tak ogromne kłopoty z zapamiętaniem swoich kwestii, że ekipa filmowa, łącznie z Curtisem i Lemmonem, zakładali się ile dubli będzie potrzebować, by w końcu wypowiedzieć je poprawnie. Np. scenę, w której Sugar wypowiada słowa: „Gdzie jest Burbon?” powtarza 59 razy. W końcu reżyser poprzyklejał kartki z poprawnymi kwestiami na całym planie tak, aby Monroe mogła je czytać podczas grania.

A jeśli już o tych kwestiach mowa, to warto powiedzieć o scenariuszu, przepełnionym przezabawnymi dialogami. Niektóre bawią do łez. Przykładem może być wymiana zdań pomiędzy Joe, udającym milionera aby uwieść Sugar, a samą Sugar: „-Czy gra pani na giełdzie? -Nie, na ukulele”, czy ostatnie zdanie filmu, które z miejsca stało się kultowe. Wielokrotnie trafiało na listy najlepszych kwestii w historii kina. Nie wymienię jednak innych tekstów i dialogów, ponieważ aby przekonać się o tym, jak bardzo są one zabawne, należy niezwłocznie zobaczyć ten film. Obraz jest czarno biały, ale z pewnością dodaje kolorów do naszego smutnego i szarego życia. Pomimo tego, że od premiery minęło już ponad 50 lat, film dalej zachwyca lekkością i finezją.
I pamiętajcie, nikt nie jest doskonały!

Cyprian Sokołowski

Redakcja:

Opiekun:

Pani Anna Świeboda

Redaktor naczelna:

Anna Szwal

Redaktor techniczna:

Oliwia Miller

Dziennikarze numeru czerwcowego:

Ania Szwal

Paulina Pieczarka

Monika Grzybowska

Oskar Kilanowski

Agata Kalisz

Karolina Świątek

Julia Kozak

Michał Kadłuczka

Filip Klinowski

Aleksander Wołosiński

Cyprian Sokołowski